

DZIENNIK BYDGOSKI

Przedpłata wynosi kwartalnie 1,25 mk.
z odnośnieniem w dom przez listowego 1,67 mk.
Ogłoszenia
od drobnego wiersza 10 fenygów.

Telefon nr. 315.

Redakcja i administracja znajduje się w Bydgoszczy
przy ul. Kościelnej nr. 10.
„Dziennik Bydgoski” wychodzi codziennie z wyjątkiem
świąt i niedziel.

Numer 183.

Bydgoszcz, środa 12 sierpnia 1908.

Rok I.

Na chwałę Marcina Lutra.

Kiedy książę Eulenburg, potężny niegdyś doradca cesarza i główny matador polityki antypolskiej, zmiażdżony już prawie został mnogością niezbitych dowodów w sprawie brzydkich występów swoich, wtenczas spróbował jednego, ostatniego środka ratunku. Oto w sposób uroczysty, nie licujący bynajmniej z chwilowym położeniem, oświadczył, że właściwie nie jest on wcale zbrodniarzem, lecz ofiarą i to ofiarą katolicyzmu, bo jako ambasador pruski w stolicy katolickiej Bawarii pracował nad utwierdzeniem idei protestanckiego cesarstwa i przez to naraził się księżom katolickim.

Kiedy się ludzie dowiedzieli o tym występie „bohatera z nad jeziora starnberskiego”, otworzyli gęby jak szeroko i nie jeden popukał się palcem w czoło nie wiedząc, co o tem sądzić. Tymczasem Eulenburg wiedział dobrze co robi, bo zna swoich ludzi, zna Prusaków. A Prusakami byli jego sądziowie. Był to wyraźny apel do protestanckich uczuć patriotów pruskich, którzy na tym punkcie bardzo są czuli.

Idea, której Eulenburg żarliwym sługą być się mienił, odgrywa w Prusach bardzo ważną rolę. Od chwili wielkiej rewolucji religijnej, która wywołał niezbyt pobożny mnich Marcin Luter, Prusy (Brandenburg) stały się główną ostoją nowej religii. Pod jej skrzydłami urosły w potęgę niesłychaną i pod jej znakiem dopuszczały się wszystkich gwałtów znanych z historii. Zrosła się ona niejako z pojęciem państwowości pruskiej a jej rozkwit i upadek zależny był zawsze od warunków, w jakich się państwo pruskie znajdowało.

Nie dziw więc, że religia ta doznaje ze strony rządu pruskiego żarliwej opieki i dbałości o jej rozwój. Dowody są na to liczne. Zwłaszcza w naszych dzielnicach mniemany interes państwa ściśle połączony został z interesem protestantyzmu i dla tego, gdy rząd pracuje nad zniemczeniem polskiego ludu, równocześnie popiera wszelkie zabiegi, zmierzające do zlutrzenia go. Wprawdzie rząd się tego wypiera, aby nie zrażać tych licznych „auchkatolików”, którzy pomagają rządowi w jego robocie, jednakże prawda jest tu tak oczywista, że najgorszy pismak hakatystyczny nie jest w stanie jej zaprzeczyć.

W przyszłych numerach postaramy się zestawić wszystkie fakta, dowodzące, że zniemczenie jest zarazem lutrzeniem.

Sprawy polskie.

Pod adresem Spółki ziemskiej w Tucholi otrzymujemy następujące pismo: Znowu dostał się szmat polskiej ziemi w obce ręce. Sprzedawczykiem w tym przypadku nie była pojedyncza osoba, tylko — Spółka ziemska w Tucholi. Posiadłość swoją w Nowych Glinkach, nabytą swego czasu od p. Frackowskiego, rozparcelowała w ten sposób, że gorsze części dostały się gospodarzom polskim, a 70 mórg najlepszej ziemi sprzedała Niemce p. Drejerowej, biorąc za morgę 345 marek, mimo, że p. Michał Osiński ofiarował 350 marek. Pośredniczył w tej sprawie p. Lemпка.

Panowie zarządu Spółki zechcą się ze swego dzielnego postępowania wytłómaczyć, choć to smutnego faktu w niczem już nie zmieni. W każdym razie zaś społeczeństwo ma prawo domagać się wyjaśnienia i stanowczo go żąda.

Jeszcze strejkuje w nauce religii chłopiec Józef Mielcarek. „Gaz. Ostr.” pisze, że gdy wrócił z rodzicami z obczyzny i go do uczenia się religii w języku niemieckim przymusił chełano, książki niemieckie spalił. Chłopiec uczęszcza do szkoły w Śliwnikach. Ojciec jego dostał od rejencji zawiadomienie, że skoro syn strejku nie zaprzestanie, będzie musiał rok dłużej chodzić do szkoły. Chłopiec dotąd strejkować nie przestał, choć nikt na niego nacisku nie wywiera. Sam z własnej woli odsiaduje areszt, a religii w języku niemieckim uczyć się nie chce.

Polak czy sprzedawczyk. Pan Koczorowski tłumaczy się w „Kur. Pozn.”, że żadnym sposobem Mielna utrzymać nie mógł, a parcelacyi ze względu na warunki w tej czysto ewangelickiej okolicy przeprowadzić nie mógł, choć starania w tym kierunku czynił.

Nasze towarzystwa a policja. „Dzien. Pozn.” pisze: W pewnym miasteczku założono Towarzystwo terminatorów. Istnieje tam szkoła uzupełniająca, do której terminatorzy muszą uczęszczać. W ustawach szkoły uzupełniającej jednak znajduje się przepis zabraniający uczniom należeć do jakiegokolwiek towarzystwa, chyba że zarząd szkoły wyrażnie na to pozwoli. Zażalenie księdza Patrona, który odwołał się aż do prezesa rejencyjnego, pozostały bez skutku. Pozwolenia odmówiono, twierdząc, że nie ma potrzeby, żeby chłopcy należeli do takiego towarzystwa. Naturalnie!

W sprawie swojskiego handlu i przemysłu pisze „Kupiec”:

Do Czerska, Śliwic, Tucholi, Świecia, Jeżewa, Drzycimia, Cekeynia i do innych miast zjeżdżają co rok w lipcu kupcy z Berlina, Królewca, Lipska, Drezna, aby skupować grzyby, jagody, borówki w wielkiej ilości dla fabryk konserwów i fabryk wina z jagód. Codziennie wysyłają setki centnarów, a za centnar płacą około 25 mk. Podobno nawet w Czersku ma powstać filia berlińskiej fabryki konserwów.

Jeżeli niemieckie fabryki w dalekich miastach sprowadzają z naszych okolic różne owoce, czemużby u nas nie mogła powstać polska fabryka konserwów, któraby nie potrzebowała ze stron dalekich sprowadzać potrzebnych jej owoców? Do grzybów, jagód, borówek i tym podobnych możnaby dołączyć różne jarzyny ogrodowe.

Czyby nie miała u nas powodzenia większa fabryka wina z jagód leśnych?

Warto zastanawiać się nad tem na zebraniach Towarzystw kupieckich i przemysłowych.

Zapewne niejedna mogłaby powstać polska fabryka i nie jeden skład hurtowny, któreby powinny prosperować, gdyby nie brakło rzutkości, znajomości rzeczy i dostatecznego kapitału. Między innymi zaleca się urządzenie na większą skalę składu hurtownego dla fryzyerów. Polskich fryzyerów jest bardzo wielu, dla tego taki skład miałby prawdopodobnie dostateczną ilość odbiorców. Albo może fryzyerzy zorganizują Spółkę, któraby im dostarczała potrzebnych towarów?

Pruscy nadludzie. „Germania” otrzymała obszerną korespondencją o stosunkach w dzielnicach naszych od człowieka, który je badał na miejscu. Korespondent wystawia ludności polskiej najlepsze świadectwo i twierdzi, że tylko przewrotna polityka rządu mogła z tego ucziwego i spokojnego ludu uczynić wroga państwa. Wszystkiemu winni — zdaniem korespondenta — urzędnicy, którzy przyszedłszy

z obcych stron uważają się za coś wyższego, nadludzi, którzy drażnią ludność polską kopiąc przepaść pomiędzy nią a państwem. Obecny system, choćby nie miliony, lecz miliardy wydawano na zniemczenie ludu polskiego, skutku nie odniesie.

Rząd jednak tego nie rozumie, bo przedstawiciele jego objeżdżając dzielnice wschodnie prawdy się nie dowiedzą, tylko to, co jest na rękę ludziom, którzy grubo zarabiają na całej polityce antypolskiej. Stosunki na wschodzie powinni zbadać ludzie uczciwi i niezależni bez uprzedzenia.

Drwi także autor z ciężkiego i ponurego gmachu zamku cesarskiego w Poznaniu.

Finanse Rzeszy niemieckiej.

VI.

Podatek na tabakę.

W artykule, dotyczącym się cel, podaliśmy, że cło na surową tabakę (liście tabaki, tytoń), sprowadzaną z zagranicy, przynosi znaczny dochód skarbowi Rzeszy. Cło to wynosiło do 1897 r. 24 marek za 100 kilogr. surowej tabaki; dnia 15 lipca tegoż roku zostało podwyższone na 35 marek za 100 kilogramów.

W roku 1901 przyniosło cło na tabakę skarbowi Rzeszy 54 milionów marek dochodu, w 1902 roku 55,4 mil. mk., w 1903 roku 58,3 mil. mk., w 1904 roku 59 mil. mk., w 1905 r. 73,4 mil. marek.

Cło na fabrykaty tabaczne wynosi za 100 kilogr. 270 marek za cygara i papierosy, a 180 marek za inne rodzaje fabrykatów tabaczych.

Gotowych fabrykatów tabaczych, a więc cygar, papierosów, tabaki do zażywania i zucia przychodzi nie wiele z zagranicy do Niemiec.

W Rzeszy istnieje obecnie podatek na surową tabakę, hodowaną w kraju oraz podatek na tytoń, papierosy (banderola) i gilzy do papierosów.

Podatek od surowej tabaki istniał do kwietnia roku 1880 jako podatek od obszaru ziemi, poświęconej hodowli tabaki i wynosił 60 fenygów za każdy pret kwadratowy albo 4 do 5 marek za 100 kilogramów sprzętu. W roku 1879 postanowiono, aby ten podatek wynosił: na 1880 rok 20 marek, na 1881 rok 30 marek, na rok 1882 i następne lata 45 marek za 100 kilogramów.

Podatek ten przynosił zrazu mało dochodu; od roku 1872 do 1880 nigdy więcej nad 1 milion 300 tysięcy marek. Po podwyższeniu podatku w roku 1881 dochód się wzmógł i wynosił:

w 1900 roku	12	mil. marek
„ 1901	12,3	„
„ 1902	12	„
„ 1903	11,2	„
„ 1904	10,9	„

Podatek od tytoniu i papierosów postanowiono pobierać uchwałą parlamentu z roku 1906.

Na papierosy włożono następujący podatek: na papierosy po cenie sprzedaży do 15 marek za 100 sztuk, 1,50 marek podatku od tysiąca sztuk; na papierosy po cenie od 15 do 25 marek za tysiąc: 2,50 marek podatku od tysiąca sztuk; na papierosy po cenie 25 do 30 marek za tysiąc: 3,50 marek podatku za tysiąc sztuk; na papierosy po cenie 35 do 50 marek za tysiąc: 5 marek podatku. za papierosy po cenie 50 do 70 marek za tysiąc: 7 mk. podatku a za papierosy po cenie nad 70 marek za tysiąc: 10 marek podatku za tysiąc sztuk.

Podatek na tytoń do papierosów wynosi: za tytoń sprzedawany po 3—5 mk. za kilo: 0,80 mk. podatku 5—10 " " " 1,60 " " 10—20 " " " 3,00 " " 20—30 " " " 4,80 " " za tytoń po cenie nad 30 marek za kilo: 7 marek podatku.

Podatek na gilzy i bibułki do papierosów wynosi 2 marki za tysiąc sztuk.

Wszelkie papierosy, gilzy i bibułki, sprowadzane z zagranicy, podlegają także podatkowi banderolowemu. Cło na zagraniczny tytoń i papierosy wynosi 700 marek za podwójny centnar.

Rząd Rzeszy domagał się w roku 1894 i 1895 od parlamentu, ażeby się zgodził na podatek od fabrykatów fabrycznych i spodziewał się, że zbierze według projektu z 1894 roku 50 milionów marek, według projektu z 1895 roku zaś 30 milionów marek więcej. Parlament jednak podatku tego nie uchwalił.

W roku 1906 zalecał rząd parlamentowi podwyższenie podatku na surową tabakę krajową z 45 na 62 mk. za 100 kilogramów, oraz podwyższenie cła na zagraniczną tabakę surową z 85 na 125 marek, za cygara z 270 na 600 marek, za tytoń i inne rodzaje tabaki z 180 na 300 marek. Parlament jednak i na to się nie zgodził. Jedynie papierosy podległy podatkowi.

Nie słyhać, ażeby rząd przy reformie finansów Rzeszy zamierzał także tabakę i cygara wyżej opodatkować.

Sześć jest zatem rodzajów podatków konsumcyjnych, z których wpływa dochód do skarbu Rzeszy, a mianowicie podatek na wódkę, piwo, wino musujące, cukier, sól i tabakę.

Objaśniliśmy je wszystkie w poszczególnych artykułach, podając obszerniej potrzebne szczegóły przy tych, o których mówią, że mają zostać podwyższone (wódka i piwo).

Dwa źródła dochodu Rzeszy: cła i podatki konsumcyjne nie są jedynymi źródłami. Oprócz nich ma Rzesza jeszcze dochód z stemplowych opłat oraz z spadkowego podatku Rzeszy.

Te rzeczy omówimy w osobnych artykułach.

Wiadomości polityczne.

—* **Spotkanie monarchów.** Do Cronberga przyjechał dziś król angielski, aby zobaczyć cesarza Wilhelma, swojego „kochanego kuzyna”, jak urzędowo monarchowie się nazywają. Niemcy sobie bardzo wiele obiecują po tej wizycie, bo im było trochę nieprzyjemnie, że król Edward wszędzie jeździł i zawierał przymierza a Niemcy stale omijał. Widocznie teraz nie mógł się wykre-

cić, więc w drodze do Austrii zahaczył o Cronberg.

—* **W Badenii** wybuchł zatarg pomiędzy rządem a sejmem, który nie chciał uchwalić tak wysokich podatków, jakich rząd żądał. Wskutek tego sejm prawdopodobnie będzie rozwiązany.

—* **Dania.** Z dniem wczorajszym przestały w całym kraju wychodzić gazety, bo właściciele drukarni wydaliłi wszystkich składaczy (zecerów). Przyczyną był strejk litografów, którzy żądali skrócenia dnia roboczego do 8 godzin. Ponieważ składacze szli z nimi ręką w rękę, więc nastąpiło wydalenie. — Wychodzą tylko gazety socjalistyczne, będące w posiadaniu organizacji własnej.

—* **Persya.** Szach dostał się w paskudne położenie. Stworzył on sobie gwardyę liczącą 2000 ludzi. Było tak długo dobrze, dopóki mógł wypłacać żołd. Skończyły się jednakowoż jego finanse a „świątna” gwardya wypowiedziała mu posłuszeństwo. Ba, nawet uważa go ona za więźnia i przeszkadza mu w jego planach. W całym Taheranie śmieją się z tego, bo szach chciał swą gwardyą pobić rewolucjonistów, a tymczasem dostał się w pułapkę.

W Tebrysie anarchia szerzy się coraz groźniej — panuje tam istna wojna wśród huku armat i szczeru ręcznej broni. W prowincyi zawieruchy także nie ustają — a nadto dołączył się do wszystkiej biedy jeszcze głód.

—* **Turcja.** Młodoturecy nie kontentują się tem, że dopięli na razie celu swego t. j. ogłoszenia konstytucyi. Starają się oni teraz energicznie, aby konstytucya nie pozostała na papierze, ale żeby rzeczywiście korzyści krajowi przyniosła. Dzięki ich staraniom utworzone zostało prawdziwie postępowe ministerstwo, w którego skład weszli także dwaj chrześcijanie, co jest dowodem, że Młodoturecy chcą sprawiedliwie postępować.

Nowi ministrowie zapowiadają reformy, które odpowiadają zupełnie nowoczesnym poglądom. Jeżeli im się uda je całkowicie przeprowadzić, to Turcja stanie wkrótce na równi z państwami europejskimi nie tylko co do polityki lecz także co do kultury.

Już to świadczy o zdrowym pomysle, że od razu dano terminatkę całemu szeregowi wysokich dostojników, którzy pobierali grube pensje za to, że się kosztem kraju bogacili. W wojsku także natychmiast zaprowadzono pewne reformy. Codziennie odbywają się teraz regularne ćwiczenia, czego dawniej nie było. W przyszłym roku mają się już odbywać manewry na wzór niemieckich.

Minister oświaty pracuje nad zaprowadzeniem szkół ludowych w wszystkich prowincjach państwa. Także szkoły wyższe mają być udoskonalone. Przedewszystkiem plan nauki ma zawierać także historję powszechną, której wykład dotychczas był zakazany.

ciaż coś dla biednych sierót, któremi się chwilowo pastor opiekował.

Smutnie tu wyglądało dzisiaj. Opustoszałe ogrody, pełne połamanych drzew, otaczały zawałone chaty. Nie było tu ani psa, ani owcy, ani żadnego żyjącego stworzenia. Zimny wiatr wiał od morza. Z drugiej strony emmentarza wznosiła się jeszcze jedna mogiła — biały marmurowy pomnik zdobił ją, a na nim napisane złotymi literami: „John Albert Dale”. Pod tem zaś jeszcze: „Szczerze opłakiwany”.

Lord Sandford spuścił oczy. Nie lubił on patrzeć na groby, nie lubił myśleć o śmierci.

I poszedł dalej. Gdyby on umarł, kto płakałby po nim?

Nikt, z wyjątkiem biednej Ellen. Na myśl o niej westchnął. Czemu też Ellen ciągle była chora, ciągle zmuszoną do leżenia na kanapie — i tak bardzo skłonną do płaczu?

John Albert nienawidził łez. Czemu nie uprzyjemniać sobie o ile możliwości życia? Wszakże ono jest tak krótkiem i tak pełnem burz i przykrości.

Przyszła mu teraz na myśl Kornelia i uśmiechnął się. Dziwne to było stworzenie, nie rozumiał jej — chyba, — że biedna kochała go!

Po Kornelii przyszła kolej na lady Ewę. Zamyślił się głęboko. Co jej uczynił, że tak źle się z nim obchodziła? Zaproszenia na ślub Pawła nie przyjęła i przestała zupełnie bywać w Whitehayes. A ona właśnie mu się podobała i postępowanie pięknej wdowy gniewało go niezmiernie.

Zły i zachmurzony wrócił do domu, poszedł wprost do swego pokoju, rzucił się na kanapę i zamknął oczy.

Ważny krok uczynił Młodoturecy mianując sułtana honorowego prezydentem swego komitetu, co im zapewni prawdopodobnie łaskę monarchy.

Ostatnie telegramy donoszą, że sułtan stanowczo sprzeciwił się żądanom Młodotureków, aby oddalił swą gwardyę przybożną liczącą 20 000 chłopów.

W Smyrnie uwolnili żołnierze 1800 więźniów i zburzyli gmach więzienny. Na jego miejscu ma powstać park wolności.

Osman basza, którego Młodoturecy teraz także uwolnili, przybył do Solunia i został uroczyście przyjęty.

Z Serbii przybywają prawie wszystkimi pociągami powstańcy serbscy wraz z wodzami, aby złożyć broń, poczem następują sceny bratania się z Turkami.

Nowy rząd przepędził na cztery wiatry tych ambasadorów, którzy zamiast bronić wobec innych państw interesów Turcyi, sprzedawali rozmaite koncesye i grubo na tem się obławiali. Terminatkę dostali ambasadorowie w Waszyngtonie, Petersburgu i Paryżu.

Ten sam los ma spotkać ambasadora berlińskiego, który podobno wziął grubą łapówkę od Niemców za wyrobienie pozwolenia na budowę wielkiej kolei, która w ostatnim czasie tyle wrzawy narobiła.

Z naszych Towarzystw.

— **Tow. Młodzieży Kupców w Bydgoszczy.** Zwyczajne zebranie odbędzie się we wtorek dnia 11 bm. w lokalu posiedzeń.

Na porządku obrad m. i. odczyt p. Czaplewskiego i sprawa zabawy Zebr. będzie punktualnie o godz. 9 zagajone, na co Szan. członkom szczególnie zwracamy uwagę z prośbą o weznesne i jaknajliczniejsze stawienie się.

Za Wydział:

J. Borys, sekretarz.

— **Towarzystwo czeladzi polsko-katolickiej.** Uprasza się wszystkich członków o punktualne stawienie się w niedzielę 16 bm. o godzinie pół do 1 po południu na wikaryacie w celu wspólnego fotografowania.

O liczny udział prosi

Zarząd.

Biuro informacyjne Polskiego Central. Komitetu wyborczego i Biuro „Straży”

przy Alejach nr. 18 jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedzielę i święta od 12—1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań, Posen. Telefon 1640, tylko w godzinach od 10—1 i 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużycie komisarzy, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

Nie mu się teraz nie powodziło i gdyby w tej chwili nastąpiło trzęsienie ziemi lub dzień ostateczny — jemu byłoby to zupełnie obojętnem!

Ale nie nadzwyczajnego nie stało się; tylko lekki deszcz zaczął padać, co jeszcze smutniej go usposobiło. Nad wieczorem dopiero usłyszał turkot powozu, który zamiast przed głównymi schodami, zatrzymał się przy bocznych drzwiach zamku. Kto to mógł być?

John Albert wstał z kanapy i zbliżył się do okna, aby zobaczyć. Ale na pierwszy rzut oka cofnął się żywo i cichy okrzyk przerażenia wydobył się z jego ust.

Był to powóz komornika sądowego!

Przez chwilę zdawało mu się, że pokój cały zaczyna wirować z niesłychaną szybkością. Jeżeli Goldstein zaskarżył go o dwadzieścia tysięcy!

Co potem?

Jeden z służących zapukał lekko do drzwi; John Albert rzucił się instynktownie na kanapę i zamknął oczy — nie chciał, aby służba domyśliła się śmiertelnego strachu swego pana.

— No, Franciszku, co powiesz?

— Jakiś — pan — życzy sobie widzieć się z milordem!

— Czy wymienił swoje nazwisko?

— Nazwisko — nie, milordzie!

— Wprowadź go tutaj!

Dwie minuty później stał komornik sądowy z swem smutnem poselstwem przed lordem. W rękę trzymał złowrogi papier i podał go drżącemu Johnowi.

Cała przyszłość jego zależała od tego kawałka papieru. John Albert miał zaledwie tyle sił, aby go rozłożyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DEMON ZŁOTA.

(Ciąg dalszy.)

36)

Wysokie rusztowania stały dokoła, parowa maszyna wyrzucała kłęby dymu i kilkudziesięciu ludzi odrzucało piasek.

Zachmurzona twarz Johna Alberta rozpogadzała się zwolna, gdy patrzył na ten ruch.

Zamówił naturalnie dyrektora za rocznem wynagrodzeniem pięciu set funtów i skinął teraz na niego.

— Zdaje się — rzekł tenże — że główny pokład bursztynu znaleziony.

— Ah! Cóż, wielkie kawały, nie prawda kochany dyrektorze?

— Jeszcze nie, ale wiele śladów, wiele małych kawałków, Trzeba kopać głębiej, coraz głębiej. Leży tam piasek, nagromadzony może przez setki lat; trzeba go więc najpierw usunąć.

— Naturalnie. Widzę sam, że to może jeszcze długo potrwać.

Rozmawiał z nim dosyć obszernie o maszynach, kołach i rzemieniach. Dyrektor rzucał technicznemi wyrazami, o których John Albert nie miał pojęcia. — W końcu zmudziło mu się to i poszedł dalej, aby zobaczyć miejsce, na którem niedawno jeszcze stało tyle domów wieśniaczych.

Na cmentarzu przybyły dwa groby — matki Katarzyny i jej jedyne go syna. Bałwany wyrzuciły nazajutrz po powodzi na brzeg szczątki łodzi, na której leżał trup Antoniego. Pochowano ich więc razem, a domek i ogród sprzedano, aby uratować cho-

Wiadomości potoczne.

Bydgoszcz, dnia 11 sierpnia 1908.

KALENDARZYK.

Sroda, dnia 12 sierpnia 1908 r. P.

Wschód słońca: 4.48; zachód 7.32

Kościelny: Klary p. i Hilary.

Słowiański: Sławy bł.

Historyczny: 1678. Zburzenie Czehryna przez Turków.

— Na nowy kościół w Bydgoszczy złożyli w dalszym ciągu na chrzcinach u pp. Orkiszewskich w Szwederowie: chrzestni: p. Wł. Orkiszewski 50 fen., p. M. Orkiszewska 50 fen., nowo narodzona Marta 50 fen., p. L. Orkiszewski 50 fen., p. Leok. Orkiszewska 50 fen., p. Wojciech Orkiszewski 20 fen., p. Gertr. Orkiszewska 20 fen., p. Jak. Geppert 50 fen., pani Geppert 50 fen., p. Mar. Mazureczak 50 fen., p. Jak. Pawłowski 50 fen., p. Walerya Pawłowska 50 fen., p. Józef Borowski 50 fen., razem 5,90 marek. Dotychczas złożono 416,90 marek.

— Towarzystwo Czytelnia dla kobiet. Zwyczajne miesięczne zebranie odbędzie się w piątek 14 bm. wieczorem o godz. 8 na sali pani Musielewiczowej. O liczny udział członków i gości prosi Zarząd.

— Na Wełnianym Rynku posprzeczało się wczoraj wieczorem około godz. 9 dwóch młokosów i zaczęli się obkładać wzajemnie łaskami. Gdy się coraz więcej ludzi zbierało, uciekli, jeden nawet bez kapelusza, który mu spadł z głowy podczas bijatyki.

— Na ulicy Mostowej jakiś pijaczyna wczoraj po południu obił dwoje małych dzieci, które się z niego naśmiewały. Stwierdzono jego tożsamość, aby go podać do kary.

— Na ulicy Wilhelmowskiej przejechał jakiś wóz rzeźnicki pewną kobietę z ul. Kujawskiej, która odniosła rany na ramieniu i kolanach. Kobieta podobno sama winna swemu nieszczęściu.

— W Wałownicy znaleziono w boru niedaleko miejsca, gdzie się zwykle odbywają zabawy lato we, zwłoki nieznanego mężczyzny, który trzymał jeszcze w ręku rewolwer, nabity czterema kulami. Zachodzi tu widocznie samobójstwo. Samobójca, liczący około 60 lat, zdjął z siebie surdut, kamizelkę i kołnierzyk a potem wpakował sobie kulę w prawą skroń. Kula przeszła głowę na wylot. Z koszuli i chustki były monogramy wyprute. Papierów także przy trupie nie znaleziono, więc tożsamości jego ani przyczyny okropnego czynu jeszcze nie stwierdzono.

— Lzy św. Wawrzyńca. Tak nazwał lud nasz gwiazdy spadające z nieba zwykle w czasie od 9—14 sierpnia. Właśnie w nocy z poniedziałku na wtorek zauważono tutaj kilkakrotnie takie spadające gwiazdy. Niestety wrażenie wspaniałego tego widowiska osłabia i w tym roku blask księżycy, który dosięga pełni.

— W Chełmnie obudził się śpiący dawno komitet, który ma pobudować wieżę Bismarcka. Urządził on w rocznicę śmierci żelaznego księcia obchód, w którym także wielu Polaków wzięło udział. Podobno za składkami chodzą hakatyści także po polskich domach. Polak, który na ten cel choć fenyg przeznaczy, musi być barciemy.

— Chrzest pruski. Posiedzielowi Karolowi Dembskiemu w Swierkocinie w powiecie grudziądzkim „pozwolono“ zmienić nazwisko swoje na Heinrichs, również i żonie jego, Orłowskiej z pierwszego małżeństwa oraz dzieciom z małżeństwa pierwszego żony.

— W Annowie pod Szubinem wykupił gospodarz p. W. Górski 18-morgową posiadłość z rak niemieckich. W tej sprawie piszą do „Gaz. Grudz.“ co następuje: Gdy sąsiedzi Niemcy dowiedzieli się, że posiedzielowi Gold sprzedał swe gospodarstwo gospodarzowi p. Wojciechowi Górskiemu, to na wszystkie strony pisali i telegrafowali nawet do rejencji, aby temu przeszkodzić. Prawie sobie nogi od latania i ręce od pisanja pourabiali. Ale wszystko to było na próżno, bo p. Górski natychmiast dał ostateczną kontrakt kupna u notaryusza, tak że przewłaszczenie zaraz nastąpiło i już było po harapie.

— Katastrofa kopalniana. Z Saarbruecken donoszą telegramy, że w kopalni „Duckweiler“ spowodował wybuch gazów okropne nieszczęście. Dotychczas wydobyto 13 zabitych, 8 ciężko rannych a kilku lżej pokaleczonych górników.

— Katastrofa kolejowa wydarzyła się w niedzielę wieczorem na torze z Flensburga do Rumshofu (w Holsztynie). Około pół do jedenastej zderzył się nadzwyczajny pociąg,

w którym znajdowała się jakaś wycieczka turnerów, z pociągiem zwyczajnym. 9 osób zostało zabitych na miejscu, 9 ciężko rannych; również liczba lżej rannych podobno jest wielka.

— Samowola urzędników pruskich. Filia związku centralnego murarzy w Międzyrzeczu zamierzała w ostatnią niedzielę urządzić zebranie, na które zaprosiła listownie także wielu niezorganizowanych jeszcze pracobiorców. Dowiedział się o tem tamtejszy burmistrz i, ażeby temu zapobiedz, przesłał dzień poprzednio restauratorowi Drabertowi, u którego się zebranie miało odbyć, urzędowy zakaz odbycia się zebrania w jego lokalach. Zakaz uzasadnił rzekomą szczupłością lokali, które rzekomo miały być dla zebrania zupełnie niezdatne — i zagroził w razie niezastosowania się 30 marek kary porządkowej, w danym razie także usunięciem gości i zamknięciem lokalu. Tymczasem owe szczupłe lokale mają rozmiar: jeden pokój, bufetowy, blisko 37 kw. metrów, drugi bilar-dowy, przeznaczony na zebranie 32,25 kw. metrów — wysokości przeszło 3 mtr. Uczestników miało być co najmniej 40, zmieściłoby się zaś bardzo wygodnie i 60, a że owo zebranie nie podlegało obowiązkowi zameldowania, więc i kwestya przepelnienia nie obchodziła nie pana burmistrza, lecz była rzeczą urządzających zebranie. Podług nowej ustawy można zebrania tylko wtenczas zakazać, gdy zachodzi „bezpośrednie niebezpieczeństwo“ dla uczestników, a o takim niebezpieczeństwie burmistrz nie wspominał.

Gospodarz zakazu się nie uląkł, goście przybyli mieli pogadankę, a nasłany wachmistrz musiał się wynieść z kwitkiem na energiczne wystąpienie przewodniczącego. Burmistrz zawiadomił pięciu żandarmów, aby swej powagi na szwank nie marzić — ale ci do akcji nie przyszl.

Nakło. Podczas zwózki zboża spadł z woza 16-letni parobek Maćkowiak i dostał się pod koła, przyczem poniósł ciężkie wewnętrzne obrażenia.

Koronowo. W niedzielę rano wybuchł tutaj pożar w domu cukiernika p. Gutzkego tuż przy Rynku. Mimo że straż ogniowa niebawem przybyła, spłonął dach i wyższe piętro. Nadto dom i cały inwentarz ucierpiał wiele od wody.

Gasawa. Gospodarzowi Jakób. Łucze podpalono stóg żyta. Szkodę pokrywa zabezpieczenie.

Wschowa. Okropne nieszczęście wydarzyło się w Dominowie. Dwuletni synek parobka Bürgera wpadł na podwórzu do koryta napelnionego wodą i utonął w niem, zanim nadeszła pomoc.

Dopiewo. W pewnym domu, zamieszkałym przez chałupników Kubackiego i Budzisa, wybuchł pożar i zniszczył go doszczętnie. Spłonęła też stojąca w pobliżu stajnia. K. miał meble zabezpieczone.

Bojanowo. Jak już donosiliśmy, zachorowało tutaj dziesięć osób po spożyciu grzybów, z których 6 umarło. Teraz umarło jeszcze troje. Byli to robotnicy Polacy, którzy tudotąd przybyli na roboty, w wieku 17—50 lat.

Gniezno. „Bazar gnieźnieński“, instytucja spółkowa, oddał kanalizacją swego domu odnośnej władzy miejskiej, choć na miejscu jest dwóch dzielnych przedsiębiorców Polaków. Podobnie postąpiło kilku prywatnych obywateli.

„Lech“ donosi, że gospodarz Roczniowski w Marzeninie sprzedał Niemcowi Schirmannowi 4 morgi roli, na których pobudowane będą domy dla robotników niemieckich. Skrzywdził więc ciężko polski lud roboczy, który za jego przyczyną przez hakatę będzie wypierany.

W ogrodzie „Wiktorja“ odbyła się w niedzielę zabawa „Sokoła“, która się bardzo dobrze udała. Popisy gimnastyczne wypadły znakomicie.

Witkowo. Donosiliśmy w tych dniach, że w Karczewie zapadły 2 osoby na czarną ospę. Jak się teraz dowiadujemy, zaszedł także trzeci wypadek. Jedna z tych osób już umarła.

Damasławek. W Maryanowie spłonęła gospodarzowi Rommelowi stodoła z latosiem żniwem i narzędziami rolniczymi. Narzędzia podobno nie były zabezpieczone, więc R. ponosi wielką stratę.

Poznań. Zwłoki nieznanego mężczyzny wylądował z Warty w piątek po południu szkuciarz Władysław Grześkowiak. Zwłoki, które w silny przeszły już rozkład, kazała policja przewieźć do kostnicy przy lazarecie miejskim. — Od utonięcia uratował w piątek wieczorem pomocnik handlowy Wirkus pewnego dwunastoletniego chłopca, który kąpał się we Warcie w bezpłatnych kąpielkach

miejskich popłynął na miejsce niedozwolone i nagle znikł pod wodą. — W drodze z Królewca do Poznania zmarł nagle na paraliż serca posiedzielowi ziemski Rudolf Miechowski z Zakrzewka pod Szamotułami, którego pociągiem pospiesznym, przybywającym do Poznania krótko przed godziną 3 po południu, odwożono do jednej z tutejszych lecznic. W towarzystwie chorego znajdował się lekarz i brat jego.

Mosina. W pobliżeniu Puszczykowie na drodze z dworca do restauracji p. Mandla było się 4 pijanych parobków. Trzech z nich pastwiło się w sposób nieludzki nad jednym słabszym widocznie i pokrywali go nie mało. Publiczność długo spoglądała spokojnie, ale gdy parobcy zaczęli przebąkiwać o nożach i nawet przechodniów zaczepiać, wydano hasło: obić wszystkich trzech. W mgnieniu oka posypały się łaski, parasole etc. na głowy i plecy pijanych parobków. Publiczność mszcząc rany obitego, wydała trójce zuchwałej wyrok doraźny. Popamiętają oni zapewne to zajście, bo wytrzeźwiali od razu i potem skarżyli się podobno na mocno obite grzbiety.

Ostrów. W pobliżeniu Radłowie wybuchł w nocy z niedzieli na poniedziałek pożar w zabudowaniach gospodarza Jankowskiego, które doszczętnie spłonęły wraz z całym inwentarzem; także kilka sztuk bydła zginęło w płomieniach.

* Strejkujące morze. I w dziedzinie sztuki pięknej jest strejk straszna bronia, a przekonał się o tem jeden z dyrektorów teatru przedmiejskiego w Berlinie.

Przed kilku dniami przyjął do pracy w jakiejś sztuce teatralnej do robienia „burzy na morzu“ 15 ludzi, którzy ukryci pod płótnem, pomalowanem na zielono, jak barwa wody morskiej, mieli rękami i nogami podnosić płótno, aby w ten sposób przedstawiać falowanie morza. Otrzymywali oni początkowo po jednej marce za przedstawienie; ponieważ jednak dochody zaczęły się zmniejszać, przeto dyrektor zmniejszył im także płacę na pół marki. „Oburzone morze“ postanowiło zastrejkwować.

Gdy na przedstawieniu teatralnem stosownie do wymagań sztuki pioruny zaczęły walić i błyskawice oświetlać scenę, morze było spokojne. Na próżno reżyser, wściekły z gniewu, rozkazał morzu się podnosić — morze było spokojne. Natomiast z pod płótna ukazała się jakaś głowa, która zawołała do reżysera:

— Albo marka, albo żaden człowiek nie będzie udawał bałwana!

— Nie! — brzmiała odpowiedź — pół marki!

Morze zachowało swój pocieszny spokój, a wśród publiczności powstał szalony śmiech.

— Markę!

— Sześćdziesiąt fenygów!

Morze zakłósało się lekko, jakby poruszone wieczornym wietrzykiem.

— Osiemdziesiąt fenygów! — ryknął reżyser, widząc, że może będzie trzeba zwracać pieniądze przy kasie za niedokończone przedstawienie.

Fale podniosły się cokolwiek, jakby je poruszył silniejszy wiatr zachodni.

— Dobrze, damy markę! — zawołał zrozpaczony reżyser. — Ale wzburcie się raz u dyabła, bałwany.

Morze zakłósało się gwałtownie, i jakby walone wichrem, zaczęło ryczeć.

Tak się zakończył strejk morza.

OD REDAKCYI.

— Panu W. T. w Strzelnie. W tym przypadku kwit niepotrzebny. Zamówienie zanotowaliśmy.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Kurs rubla: 2,14 rak dnia 10 sierpnia 1908.

Bydgoszcz, 10 sierpnia. (Sprawozdanie Izby handlowej.) Pszenica nowa, najmniej 130 fn. holend. wagi 205 mk., gorszy gatunek 190 do 202 marek. — Zyto nowe, dobre, zdrowe, najmniej 123 fn. holend. wagi 169 mk., lżejszy gatunek 160—168 mk. — Jęczmień dla młynarzy 142—146 mk. — Jęczmień dla browarów 160—165 mk. — Groch na paszę 167—173 mk., do gotowania —, mk. — Owies 144—154 mk., na konsumcyę 156—165 mk.

Ceny targowe: Masło 1,00—1,30 mk. Jaja 3,60—3,80 mk. za kope. Wołowina 60—80 fen. Cielęcina 65 fen. Skopowina 65—90 fen. Wieprzowina 65—90 fen. Ślonina świeża 80 fen. wędzona 90 fen. Perki 2,25 do 2,40 mk. Siano 2,25—2,70 mk. Słoma 2,80—3,00 mk.

Poznań, 10 sierpnia. (Sprawozdanie urzędowe cen targowych.) Płatow. za centnar: Pszenica nowa 9,90—10,30 mk. Zyto nowe 7,90—8,45 mk. Jęczmień 7,25—8,40 mk. Owies 7,05—7,60 mk. Słoma 2,00—2,50 mk. Siano 2,50—3,00 mk. Perki 1,75 do 2,00 mk.



Na sezon bieżący

polecam:

kosiarki „Ideal“ żniwiarki
wiązałki amerykańskiego wyrobu
fabryki Doeringa

grabie konne „Matador“
dla mniejszych i większych gospodarstw
maneże, młocarnie, sieczkarnie
najnowszej konstrukcji
lokomobile, młocarnie parowe
elewatory wyrobu ang. „Marschalla“

J. Słomski Koronowo (Crone a. B.)

fabryka i skład maszyn rolniczych
wielki skład części rezerwowych do wszelkich maszyn.
Reparacye!

Do komunii ś.

polecam w wielkim wyborze:

świece woskowe i półwoskowe
począwszy już od 1 marki
książeczki do nabożeństwa
w pięknych i bardzo trwałych oprawach
różańce z perłowej masy, srebrne, kokosowe i inne;
etui do różańcy
obrazki jako pamiątka pierwszej komunii św.
Oprawiam także obrazy
w piękne i trwałe ramy po cenach przystępnych.
Stanisław Szulc
Koronowo — Rynek.

OBRAZY

w ramach oraz bez ram
w wielkim wyborze

Specjalność:

oprawa obrazów każdego rodzaju.
Szklarstwo budowlane.

JAN MIERZWA

zakład pozłotniczo-szklarski
Bydgoszcz, ulica Nowo-Farna (Neue Pfarrstr.) 4.

Baczność Rodacy!

Największy i jedyny polski fachowy
skład zegarmistrzowsko-złotniczy

Sykstusa Flanza w Żninie

poleca:

zegary, zegarki, regulatory, zegary stojące
budziki, biżuterię srebrną i złotą
obrączki ślubne i zaręczynowe, srebrne laski
i papierośniczki, alfenide, zastawy, masielniczki
gramofony i płyty polskie od 2 mk. począwszy
skrzypce, szelo, contra-basy, klarnety, flety
harmoniki ustne i dęte, okulary, binokle
termometry i barometry.

Kołowce od 65 marek.

Zegarki amerykańskie „Waltham“

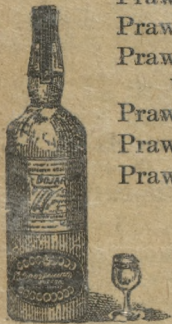
Reparacje spieszenie i tanio pod gwarancją.

Rzetelna usługa. :: Wielki wybór.

Specjalności rosyjskie

B. KASPROWICZA: 1/2 but. 1/2 but.

Prawdziwa Kokosznik Wódka nr. 25	2,50—2,00	1,50
Prawdziwa Żubrówka oryginalne butelki	2,00	—
Prawdziwa Żubrówka extra oryginalne butelki	2,50	—
Prawdziwy Bojar krystalizowany	3,50	2,00
Prawdziwa Sapekanka mało rosyjska	2,25	—
Prawdziwa Rebinowka rosyjska oryg.	2,25	—
Prawdziwa Soplica starolitewska w butelkach opleśniałych	6,00	—
Prawdziwy Starniak staraja Wódka	2,50	1,75
Prawdziwa Zielonaja miatnaja	4,00	2,25
Prawdziwa Zielonaja miatnaja extra	6,00	3,00



Do nabycia w odnośnych składach
w całych Niemczech oraz zagranicznych
i zamorskich krajach.



Pranie bez mydła!

„Saponin z koszulką“

wyrób chemiczny, pierze białą bez mydła, bez sody, bez chloru i nadaje jej lśniącej białości.

„Saponin z koszulką“ ma tę zaletę, iż brud łatwo rozpuszcza, wskutek czego szkodliwe białe tarcie zbyteczne.
— Wydatek na pranie o połowę się zmniejsza i połowę czasu do prania potrzeba. Kto raz do prania użył „Saponin z koszulką“, ten mu wiernym pozostanie.

Do nabycia w składach drogerijnych, kolonialnych i mydlarniach w paczkach po 25 fenigów. Gdzie niema na składzie, wysła się wprost z fabryki 8 paczek za 2 Mk. franco.

Proszę wyraźnie żądać z koszulką i nie pozwolić sobie wręczyć bezwartościowych naśladownictw.

Chemiczna fabryka „Saponin“

Czesław Nagórski, Preuss. Stargard.

Poszukuję
czeladź szewską
na stałe zatrudnienie.

H. Borowicz

Bydgoszcz, ulica Kujawska 24
(Schöndorf).

Dziś świeżo palona
mieszanka rozmaitej kawy
funt po 95 fen. i 1 mk.

Palarnia kawy „Mokka“

W. T. Soltysiak

Bydgoszcz, ul. Dworcowa nr. 62.
Czerwone znaczki rabatowe.

Baczność Rodacy!

Najstarszy polski skład

sukna, bławatów

plótna

i konfekcji damskiej.

I. SUCHARSKI

Nakło :: Rynek.

Proszę uprzejmie na firmę
zwracać.

DOM

o 3 mieszkaniach wraz z
małym ogrodem jest z wol-
nej ręki do sprzedania.

Łask. oferty uprasza się
do eksp. „Dzienn. Bydg.“
p. l. F. S. 14.

Pomieszkanie

o 5 pokojach z przynależnościami
na pierwszym lub drugim
piętrze od 1. 10. 08 do wynajęcia

Malkowski

ulica Poznańska nr. 4.

Pannę do stroju

przyjmie od 1 września

J. Bajerowski

Koronowo, rynek.

Potrzebny od zaraz

elew

na mniejszy majątek bez
wynagrodzenia wzajem-
nego. Zgłoszenia do eks-
pedycji „Dzienn. Bydg.“
pod lit. D. R. B.

Pomieszkanie

o 3 pokojach jest od 1 paździer-
nika do wynajęcia

Rydelski

ulica Rynekowska nr. 40.

Dwóch

pomocników malarskich

przyjmie od zaraz na stałe
zatrudnienie

W. Jańczak, malarz
w Żninie.

PANNA

biegła we wszelkich pracach
piśmiennych poszukuje miejsca
najchętniej w biurze adwoka-
kiem. Zgłoszenia uprasza się
do eksp. „Dz. Bydg.“ p. l. H. M.

Powróciłem!

DR BIZIEL

Bydgoszcz, ul. Gdańska nr. 148.



Pracownia i skład
eleganckiego obuwia męskiego
i damskiego
podług najnowszych wymagań.

Towar doborowy.
Wykonanie rzetelne.
Ceny przystępne.

S. PASIŃSKI

Bydgoszcz
ul. Mała Górna 6 (Kl. Bergstr.)
przy Nowym rynku.

ges.gesch.

K. Stabrowski

budowniczy i fabryka wyrobów cementowych
w Nakle.

Wykonuje wszelkie prace w zakresie budownictwa wchodzące.

Poleca wyroby cementowe a mianowicie:

rury do mostów i kanalizacji, pierścienie do
studni, falcową dachówkę, płyty na chodniki
i posadzki, podkłady pod kraty, stopnie, koryta itd.
Skład najlepszego portl. cementu oraz pat. siatki
drutowej (Dratziegel) do wykonywania ognio-
trwałych sufitów itp.



Tysiące marek

rocznie wychodzą przez krótki czas polowania
z kieszeni naszych za granicę oraz do obcych
za broń i amunicję

przeważnie do kieszeni ludzi niefachowych, którzy
starają się zwabić odbiorców hałaśliwą reklamą.
Aby stawić czoło obcej konkurencji i wszelkim
choćby najwybredniejszym wymaganiom sprostać,
powiększyłem mój skład i fabrykę broni i amunicji.

i polecam na sezon polowania:

centralówki dokładnie wypróbowane i odstemplowane
od 30 do 75 m.

centralówki ze stałym i dobrym zamknięciem pomiędzy
kurkami od 40 do 150 m.

centralówki bezkurkowe starannie i dobrze odrobione
od 90 do 250 m.

centralówki ejektorki odpowiad. wszelkim wymaganiom
od 250 do 650 m.

GOTOWE NABOJE

uznane jako najlepsze z prochem czarnym i bezdymnym
polecam po jaknajniższych cenach.

S. NAKULSKI

mistrz puszkarski i właściciel fabryki broni i amunicji.

Rynek 9 :: Gniezno :: Rynek 9